Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok IV. | Nowy Sącz, dnia 11 grudnia 1932. | Nr. 50.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5.— 6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090
TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

O DUSZĘ MŁODEJ WSI.

W zamęcie ścierających się pojęć starszych pokoleń, gdzie ludzie walczą o idee, partje czy ugrupowania społeczne staczają ze sobą zacięte boje, mogą brać udział tylko ludzie dojrzali ideowo o stałych i pewnych przekonaniach. Oni, jako świadomi swych celów i odpowiedzialni za siebie wiedzą dokąd dążą i w razie niepomyślnych wyników swych dążeń nie będą mieć do nikogo pretensyj za wprowadzenie ich w błąd. W wielu wypadkach jest jednak inaczej. Oto do polityki mieszają się często ludzie, którzy do niej prawie zupełnie nie dorośli, a to młodzież i ci, coto wiedzą, że „gdzieś dzwoniono — jak twierdzi ludowa gadka — ale nie wiedzą gdzie". Ci ostatni, to grupa domorosłych dyplomatów, który będąc zerem uważają się za większych od ministrów i rozstrzygają o tem, jak powinny być prowadzone sprawy wewnętrzne i zewnętrzne Państwa, mówiąc sobie wciąż „gdyby nas dopuścili do rządu, to mybyśmy im dopiero pokazali jak należy państwem rządzić". Trudno się nimi zajmować, bo ich i tak nie łatwo przekonać, a zresztą jest ich Bogu dzięki niezbyt wielu. Ale musimy zwrócić uwagę na inną grupę, zupełnie niepotrzebną w wirze zamętów politycznych, którą jednak „zielone klowny" zaczęły tu wciągać, to młodzież wiejska. Ci co dziś zaczynają życie i nie wiedzą, gdzie się skierować, tymi musimy się zająć i uczyć ich. Nie powinniśmy pozwolić wciągnąć ich w politykowanie, bo ono bez względu na swoje zabarwienie nie da im, ani społeczeństwu przez nich, żadnej korzyści, tembardziej, że polityka naszych niby wielkich „trybunów ludu" to sianie niezadowolenia i niezgody? Wszak te młode dusze przyjąwszy raz jad, zatrują nim całe życie swoje i otoczenie swego. A my spodziewamy się po młodzieży bardzo wiele. My liczymy na to, że ta młodzież obejmie kiedyś nasze gospodarstwa i ulepszywszy je osiągnie z nich o wiele lepsze rezultaty aniżeli myśmy osiągali.

Czy jednak młodzież przeżarta politykowaniem jest w stanie pracować wydajnie na roli? Widzimy teraz jak nędznie wyglądają gospodarstwa tych rolników, którzy oddali się polityce. Czy od następnego pokolenia, któreby od dziecka niemal nasiąkało walką partyjną i demagogją moglibyśmy się spodziewać czegoś lepszego, jakiejś pracy twórczej, pozytywnej?

Nie! bo nie można przecież pracować nie nauczywszy się tej pracy.

Czy zatem na tem polu pomoże cośkolwiek gadanie i wiecowanie choćby w najlepszej myśli gromadzone?

Nie! tu potrzeba trzech rzeczy, a to pracy, pracy i jeszcze raz pracy. Pracy najpierw na swoim zagonie by wyprodukować jaknajwięcej i jaknajlepsze a możliwe najmniejszemi wkładami, a następnie pracy w organizacjach rolniczych, która nie jest niczem innem jak nauką, a ponadto pomaga zdobyć należyte rynki zbytu krwawo wyprodukowanego towaru.

Pracy w końcu dla Państwa — dla Polski, o którą dawniej Ojce nasi krew lali, którą my dziś mamy u szczytu sławy postawić. Wiadomo zaś, że naród niezgodny między sobą nie jest w stanie i nie może zdobyć wielkości. Nie waśnią partyjną rosła w potęgę Polska Jagiellonów, ale karnością Narodu, a waśń partyjna i samolubstwo wpędziło Polskę na 150 lat grobu. Musimy oprócz pracy dla siebie i swego stanu umieć pracować dla Państwa. A praca ta nie łatwa, wymaga często zaparcia się siebie, gdy przyjdzie poddać swoje osobiste cele, celom Państwa i gdy trzeba zrezygnować z osobistych zamierzeń na rzecz dobra Polski.

A tego nauczyć się można przedewszystkiem w organizacjach fachowych rolniczych. I tu należy skierować młodą wieś, która nawet już sama w wielu wypadkach i to coraz liczniejszych dochodzi do przekonania, że gadanie i gderanie do niczego nie prowadzi i że Polska jest za wielką i za świętą, by mogła być przedmiotem sporu osób, nawet najwyżej położonych, a choćby i byłych premjerów czy ministrów. Jednak dużo się widzi młodzieży wiejskiej jeżeli nie zarażonej polityką przeczenia i niezadowolenia to bezmyślnej oczekującej z biernym podaniemsię temu co dzień jutrzejszy przyniesie. A my przecież szliśmy w życiu inną drogą. My nie czekaliśmy, na to co nam jutro da, ale sami sobie to jutro w ciężkim znoju wykuwaliśmy. Postawiliśmy sobie duże cele i wymagania i z Bożą pomocą osiągnęliśmy je i widzimy dziś Ojczyznę naszą wolną. Tym którzy przyjdą po nas nie wolno biernie oczekiwać jutra, ale je sobie zrobić takiem, jakiem winno być jutro Polski Wielkiej i Mocarnej, słynnej od morza do morza, o tak poważnem znaczeniu by z nią liczyć się musiał cały świat.

Dlatego też młodzież wiejska organizuje się w związkach czy kołach młodzieży, ale stojących na gruncie ściśle zawodowo-rolniczym i państwowym z wykluczeniem wszelkiej polityki, w związkach stworzonych nie poto, by pewne jednostki mogły robić interes i dorabiać się choćby mandatów poselskich ale w związkach, których hasłem jest: „przez organizację rolniczą do pracy dla Państwa".

Precz mąciciele!

Wiadomo, że dzisiejsze czasy to epoka nawskroś demokratyczna, ale i epoka demokratyzmu chorego, często godzącego w interes własnego państwa. Doprowadzona do ostatnich granic wolność słowa i t. d. często doprowadza również do tego, że dana jednostka korzystając z tych wszystkich wolności bez poprostu żadnego hamulca zatraca poczucie honoru obywatela i zaczyna bić we własne państwo.

W ostatnich czasach mamy dużo na to przykładów. A tak przecież być nie powinno.

Każdy obywatel winien mieć poczucie honoru Polaka, który nigdy nie ustosunkuje się wrogo do Państwa, choćby n. p. w takim drobnym interesie jak niekupowanie towarów zagranicznych, wtedy kiedy można ten sam towar nabyć w produkcji polskiej.

Utarło się już u nas przekonanie że słowa: „wyrób polski" albo „wyrób krajowy" uważa się równoznaczności towaru lichego i bezwartościowego, Mieniemy się być dobrymi obywatelami, ale wcale nam przytem nie przeszkadza wyrzekać na własne Państwo i na tę Polskę co matką jest naszą.

Co więcej, nie tylko narzekamy na Polskę, ale jeszcze są jednostki, co świadomie dążą do zniesłowienia naszej Ojczyzny, bo w tem leży ich interes. Że wziąć pod uwagę tylko tych wysoką gorączką dotkniętych demagogów, którym łyse czaszki pozieleniały z bezsilnej złości na rząd. Potrzeba im pokazać chłopu, że tylko oni umieją dobrze rządzić, a pozatem nikt — ale jakże pokazać? Robili więc najpierw syzyfowe wysiłki o zdobycie steru państwa dla siebie, aby pokazać ludziom swoje zdolności, których w najlepszych warunkach jakie Polska kiedykolwiek miała nie zdołali pokazać; a gdy się to nie udało, rzucili się do innej taktyki, o ile można nazwać taktyką, ten bezprzykładny upór i wściekłość, z jaką dziś dążą do osłabienia powagi rządu i Polski. Utrudniając rządowi pracę twórczą, chcą pokazać, że za ich rządów było lepiej. Zaiste szatański plan: kiedy nie da się pokazać swego systemu rządzenia znanego już zresztą z jego wątpliwej dobroci — wtedy raczej całe państwo zgubić, byle udowodnić tym co rządzą, że źle rządzą. Jest to dziki upór chłopski, ta choroba, co to zamożnego często gospodarza a zawziętego na sąsiada tak długo gryzie, włóczy po sądach, aż go w ubogiego komornika zamieni. Zgubne to w życiu prywatnem, pojedyńczem, a zbrodnia bezprzykładna w życiu Państwa. Czy jest dość słów potępienia i kar na ludzi, co ośmielają się podburzać wieś do dezercji z wojska, na wypadek gdyby się Polska znalazła w niebezpieczeństwie? A jednak są tacy i my musimy ich demaskować i mieć odpowiednie o nich zdanie t. zn. jak zarazy najstraszniejszej unikać i bezwzględnie zwalczać jako najgorszego typu bandytów.

Tamtych unikać, a sami pracować dla dobra Państwa, przez wierne wykonywanie swych obowiązków i poszanowanie praw, rozporządzeń władz i wszelkich urządzeń państwowych.

Co sądzić o człowieku, który otrzymawszy pobory miesięczne w jednozłotowym bilonie domaga się wymiany „tych śmieci" na banknoty? Co o nim sądzić?

A czy dobrze ma w głowie ten, co rozsiewa pogłoski o braku drogiego kruszczu w Banku Państwa z powodu ukazania się nowych dwuzłotówek, nie zdając sobie sprawy z tego, że każde państwo dziś chowa kruszcze w bankach, żeby niedopuścić do odpływu ich za granicę? Albo to pólgówek nie zrozumiejący rzeczy, a wtedy niech milczy, albo świadomy wróg Państwa, dążący do osłabienia Jego powagi.

Dużo możnaby tu o tem pisać, wystarczy jednak stwierdzić, że dziś wieś coraz bardziej rozumie swoje cele w dążeniu do dobra Państwa. Nikt prawie jej tego nie uczył, owszem, demagogja ich wręcz przeciwnie wychowywała, jednak zdrowy a bezwzględny rozum chłopski odróżnił szybko plewy od ziarna i niewyprawiając żadnych ekscesów w guście wypędzania agitatorów, poprostu odsunęła się od nich. Sist

Bujanie Witosowe a... rzeczywistość.

Pan Witos zapowiada na dzień 10. i 11-go bm. wielki zjazd ludowy do Warszawy. Ma on na celu porozumienie się „działaczy ludowych" i przeprowadzenie „wielkiego" projektu akcji ludowej. Pyszne jest, bo przed kilku dniami uczynny „Naprzód" ogłosił wielki interwiew z p. Witosem, który on sam w numerze z dnia 5. bm. odwołuje! Niechce przedwczesnych enuncjacyj, to nie jego zdanie! — Czyżby bał się co wielki kongres postanowi!?

Wszyscy ludowcy tają się! Oczywiście! Tak krzyczy „Piast"! Tymczasem... Czy prawda jest, że na Pomorzu sobie coś powiedziano nieprzyjemnego? Kto: komu! Czy może Bebeki Piastom? Nie — sami swoi pryjaciele piastowcy nakładli swoim przyjaciołom odpowiednich: określeń! Posłuchajcie tylko chłopi: Pan Kulerski sędziwy mąż, któregoście widzieli na trybunie w czasie wiecu Piasta w N. Sączu według twierdzeń Głosu ludowego dopuścił się krzywoprzysięstwa przy składaniu zeznań sądowych i był niemieckim agentem p. Wasilewski (przeciwnik Kulerskiego-senatora) zaś według twierdzeń Gazety Grudziądzkiej jest szantażystą i paszkwilantem, ks. Panaś nadużywa godności księdza katolickiego dla celów partyjnych (czytaj „Głos ludowy" z Pomorza.) Tak piszą sobie „wielcy działaczy ludowi". Śliczna solidarność, którą winien zainteresować się p. prokurator!

Pan Witos zwołuje „conclawe" do Warszawy, mające na celu wielki krzyk partyjników. Wszystko jest niby w porządku, wszyscy są „jednomyślnego" zdania, gdyby nie to brzydkie... Pomorze! Coś się tam zepsuło — coś tam się Piasty gryzą i urągają sobie! Czy to prawda? Same łajdactwa, zbrodnie i huligaństwa tak piszą swoi o... swoich! Coś to zacyna dziś wyłazić na wierzch!

Pan Witos reklamuje swój zjazd. Dobra nasza! Ślicznie tam będzie wyglądać, jak sobie zaczną przymawiać, podobnie jak w gazetach. I czy jest sens ćmić bakę chłopu, że tylko Witos jest mężem

opatrznościowym? Dajcie spokój, chłop dzisiaj nie jest już taki głupi, żeby nie wiedział, że Kulerscy, Panasie, Wasilewscy, Witosy — bronią — ale nie chłopów. Wystarczy przeczytać, jak się ci „ludowcy“ wzajemnie szkalują! O pensje poselskie chodzi, o interes własnych kieszeń, o dochody — nigdy o Wasze chłopi prawa! O nich p. Witos już zapomniał, gdy stał się... obszarnikiem. Sta—wicz.

Nie rozłam, ale rozkład Stronnictwa Ludowego.

Prasa Stronnictwa Ludowego usiłowała zaprzeczyć wiadomości o rozłamie jaki nastąpił na terenie Pomorza, nazywając rozłam ten „sporem w rodzinie“. Wprawdzie naczelny komitet wykonawczy Str. Ludowego zabronił omawiania tych spraw na wiecach i zebraniach pod pozorem poddania ich kompetencji sądu partyjnego, niemniej jednak zarząd wojewódzki na Pomorzu został rozwiązany („Gazeta Grudziądzka“ z dnia 5. XI. rb. nr. 127).

Rozłam — rozłamem. Nie stanowi on w naszem życiu politycznem większego ewenementu. Proces ten rozpoczął się w obozie rzekomo zjednoczonej opozycji po przewrocie majowym, kiedy to społeczeństwo stanęło wobec nowego zagadnienia; konieczności skonsolidowania całego społeczeństwa. Stąd olbrzymia większość, jaką w wyborach do izb ustawodawczych uzyskał obóz pomajowy. Stąd też rozłam za rozłamem w stronnictwach opozycji, którą charakteryzuje jedynie dążenie do ponownego objęcia rządów bez bliżej określonego celu; pozatem — kompletna bezideowość, chaos, marazm.

Jednym z jaskrawych dowodów takiego stanu rzeczy jest charakter rozłamu obecnego w Stronnictwach Ludowych na Pomorzu. Większość Zarządu wojewódzkiego wyłamała się i, porzuciwszy dotychczasowy organ „Gazetę Grudziądzką“, wydała nowe pismo tegoż Stronnictwa „Głos Ludowy“, Głos Wsi i Osady“ i „Głos Chołmrzyński“.

O epitetach jakiemi się darzą niedawni przyjaciele piszemy w innym artykule, tu wypada nam stwierdzić, że jest to właściwie nie rozłam, ale kompletny rozkład moralny pośród polityków, którzy dzisiaj już kłócą się jedynie o to, kto ile komu zapłacił, kto ile ukradł, kto kogo oszukał...

Przy tej okazji dostaje się coś niecoś endecji. Bo oto, wymyślając „od ostatnich“ swoim dotychczasowym towarzyszom, „Gazeta Grudziądzka“ (Nr. 122 z dnia 25 listopada br.) dodaje: W czasie ostatnich wyborów, gdy to miała panować zasada wzajemnego niezwalczania się stronnictw opozycyjnych, agitatorzy endecy na Pomorzu udawali słodziudkich jak lisy, a z za płota rzucali na najbardziej zasłużonych dla Polski działaczy stronnictwa ludowego najpodlejsze obelgi, najpotworniejsze insynuacje.

Dodajemy jeszcze do tego, że Witos wogóle „gwizdnął“ na walący się gmach t. zw. Stronnictwa Ludowego, zasiadł wyłącznie w Małopolsce Zachodniej i tam umacnia swe wpływy, innemi słowy, zapomocą wieców i agitacji chałupniczej, nawraca na łono swego obrządku kilka powiatów.

Oto obrazki z życia „potężnych“ ongiś stronnictw, które sądziły, że kryzys gospodarczy będzie ich sojusznikiem i zwróci im władzę. Stało się inaczej. Kryzys tem dobitniej przemówił do społeczeństwa o konieczności zespolenia wszystkich twórczych sił dla umocnienia gospodarczego i politycznego Polski pod przewodnikiem obozu, który jest czynnikiem ładu wobec politycznego chaosu opozycji.

Wielkie rejon. zebranie „Kół Modzieży Ludowej“ w Łącku.

Okręgowy Zarząd Młodzieży Ludowej w Nowym Sączu chcąc doprowadzić do większego współżycia i współpracy poszczególnych Kół Młodzieży w powiecie ze sobą, zwołuje od czasu do czasu rejonowe zebrania, w których biorą zazwyczaj udział wszystkie Koła Młodzieży Ludowej danej okolicy.

Ostatnio dnia 4 go grudnia br. takie rejonowe zebranie odbyło się w Łącku. W zebraniu tem wzięły udział Koła Młodzieży z Czernca, Maszkowic, Szczereża, Zabrzeży i Zarzecza, a ponadto przybyli na to zebranie p. Mgr. Ćwikowski prezes OZML. i p. instr. Drzewiński.

Pierwszy z delegatów przemówił p. Mgr. Ćwikowski, podkreślając w swem przemówieniu konieczność organizacji na wsi, zwłaszcza organizacji młodzieżowej. Wyjaśnił w swem przemówieniu korzyści, jakie organizacja rolnicza przynieść nam może, a ponadto wskazał kierunek, jakim winna iść praca w organizacji Młodzieży Ludowej. Z kolei zabrał głos p. instr. Drzewiński, omawiając szczegółowo sprawę zakładania szkółek drzewek owocowych w Kołach Młodzieży i Kółkach Rolniczych, Nad wygłoszonemi referatami wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos członkowie tutejszych Kół, jak kol. Olech, Adamczyk z Zabrzeży, Marcin Potoniec z Maszkowic, Kuziel Stanisław, Piotr Faron, którzy w swych krótkich wywodach przedstawili zebranym destruktywną pracę innych organizacyj, które chcą wcisnąć się na wieś, ale tylko poto, ażeby już i tak rozpolitykowanych chłopów jeszcze dalej w tę politykę wciągać bez żadnych dla tych chłopów korzyści. Na wszystkie zapytania, które wyłoniły się podczas dyskusji odpowiadał p, Mgr. Ćwikowski, który kończąc swe przemówienie zaapelował do członków Kół, by nie ustawali w pracy i nie zrażali się żadnemi przeciwnościami! Kto nie ma ochoty do pracy, kto wstępuje do organizacji poto tylko, aby być członkiem na papierze niech lepiej organizację opuści — mówił — bo organizacja nasza jest nie na próżnowanie i członkowie są nie poto, aby tylko figurować, ale by uczyć się i pracować. Również zaznaczył, że organizacja nasza nie jest żadną organizacją polityczną i z chwilą, gdyby którykolwiek z członków chciał do Kół wprowadzać politykę, to go natychmiast z naszej organizacji usuniemy.

W końcu zabrał głos kol. Leśniak, dziękując wszystkim za przybycie. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodzieży Ludowej. T. Olech.

Nieście pomoc bezrobotnym!

Sprawozdanie z uroczystości ku czci Stanisława Wyspiańskiego w Nowym Sączu

z tego powodu, że w chwili wydania obecnego numeru naszej gazety jeszcze się odbywały — umieścimy w następnym numerze.

Wieści z Podhala.

Łącko.

Dnia 27 XII br. ku uczczeniu 25 letniej rocznicy śmierci Nieśmiertelnego Wieszcza Narodu Stanisława Wyspiańskiego odbył się w Sali Domu Ludowego w Łącku uroczysty poranek. Na program złożył, się referat o Stanisławie Wyspiańskim, jego życiu i twórczości, który wygłosiła nauczycielka miejscowej szkoły p. Stanisława Cabalska, zaś resztę programu wypełniły produkcje śpiewne i deklamacje wykonane przez dziatwę szkolną

* * *

W DNIU 4 GRUDNIA br. odegrała młodzież tut. szkoły sztuczkę pt. „Jest to cnota nad cnotami trzymać język za zębami“. Sztuczkę reżyserowała p. Stanisława Cabalska naucz. szkoły powszechnej. Dochód z przedstawienia przeznaczono na pomoc dla ubogiej dziatwy szkolnej. Faron

Strejk... bezrobotnych!

Co? jak? co to znaczy? strejk bezrobotnych? Dotąd strejkowali pracujący robotnicy, wstrzymywali się od pracy — ale jak może zaistnieć strejk bezrobotnych? A jednak wystarczy przeczytać korespondencję „Naprzodu“ z Tarnowa, z dnia 4 bm., aby „rozkoszować“ się nadzwyczajnym sukcesem strejku... bezrobotnych! Tak — tak, oto skandaliczny wprost obraz rzeczywistości! Bezrobotni, którzy teoretycznie winni być głodni i nędzni strejkują! Nie chcą objąć pracy, bo PPS. woli bałagan i nędzę robotników, niż ich zarobki! Więc... bezrobotni strejkują! Czy wtedy nie burzy się w nas poprostu wszystko, gdy czytamy te łajdackie komunikaty socjalistycznego pisma, podczas gdy my biedacy składamy dobrowolne procenta zarobku z małych pensji naszych? Strejk bezrobotnych w Tarnowie, to naprawdę socjalistyczny skandal! Urzędnik.

Nasze szkolnictwo w świetle cyfr budżetowych.

Na szkolnictwo ogólno-kształcące w preliminarzu budżetowym na rok 1933-34 rząd przewiduje kwotę 228,505000 zł. Ogólny kryzys gospodarczy i konieczność oszczędności budżetowych odbiły się niestety i na tych ważnych wydatkach, jednakże w rozmiarach daleko mniejszych, niż w innych częściach budżetu. Budżet wykazuje sumę 192.637.000 zł. Suma ta przeznaczona jest dla 24.804 szkół powszechnych.

Największą ilość szkół powszechnych posiada

Gromadźcie Fundusz kolonizacyjny.

(Szlachetna akcja Ligi Morskiej i Kolonj.)

Na wszystkich niemal zamieszkałych przestrzeniach globu ludzkiego szaleje niewstrzymany kryzys! A objawy jego są wprost potworne! Z jednej strony bezrobocie, brak środków do życia, nędza i głód z drugiej zatapianie i niszczenie miljonów ton żywności, płodów rolniczych itd. z powodu hyperprodukcji. Na oko obraz piekielnej wprost przewrotności! Zagrożony w swem istnieniu kapitał, zachwiany poważnie szeregiem bankructw ale ta Kreuger i Insueli w egoistycznym szale własnego interesu niszczy bezcenne środki żywnościowe, któremi nakarmiłby bezrobotnych wszystkich narodowości świata! A wtórują mu państwa, ba społeczeństwa nawet całe, głuche na cudzą nędzę, zaślepione jedynie w interesie własnych podwórek. Konferencje rozbrojeniowe, mające na terenie Ligi Narodów wiele teatralnego gestu teoretyczne układy i pakty finansowo-ekonomiczne, projekty Paneurop, itp. ciągną się od lat, nie dając żadnego efektu! Narody zbroją się po zęby, używając na te cele 50 proc. swych budżetów, potężna siła kapitału naciska na spłatę, niemożliwych wprost do spłacenia długów wojennych, propaganda terroru i rewolucji wzmaga się — a świat cały jakby oszalał. Nie widzi, nie chce widzieć, że idzie ku upadkowi, że taki stan, jaki jest nie może istnieć, że nasz epokowy XX w. radja i aeroplanów może runąć w taką przepaść, że po wiekach będą wspominać o nas, jak my dziś o przedhistorycznych Chińczykach, że znali druk, astronomję, elektrykę a k o wie czy i nie radjo i tylko olbrzymi jakiś kataklizm zniósł z powierzchni kulturę. Kto wie, czy nie stoimy dziś u wrót takiego kataklizmu.

Świat pędzi ku przepaści, ślepy, bezwolny a zarozumiały. Egoizm narodów i brak ogólnego poczucia ludzkości, poczucia solidarności kultury, nie tej politycznej, doktrynerskiej socjalistycznej czy komunistycznej, ale tej człowieczej, ludzkiej prowadzi nas coraz dalej na takie manowce, za którymi widoczny, chyba religijny „potop“. Niech giną ci owi, niech padają państwa, niech przejdzie świat — byle my na swoich zamkniętych granicach mogli żyć z... pełnym brzuchem! Głupstwem, że moglibýśmy wyżywić naszem bogactwem miljony ludzi głodnych, że terytorjum nasze ma 5 pro 100 mieszkańców — zatapiajmy płody miljonowej wartosci, aby zachować... kapitał. Zamykajmy granice przed emigrantami jak przed zapowietrzonymi, niech giną u siebie, bo co nas to obchodzi.

Czy wiecie Szanowni Czytelnicy, że Ameryka byłaby w dzisiejszym stanie gęstości swego zaludnienia, wyżywić jeszcze 3. krotną ludność całej Europy?! Bez zubożenia siebie, bez zmniejszenia stopy życiowej mogłyby przyjąć bezkresne obszary Ameryki miljard ludzi. A Afryka i Australja? Bezprzecznie nie czułby się tam dobrze w tym pierwszym okresie słaby inteligent, ale mocny, roboczy rolnik-kolonista mógłby żyć dostatnio i kulturalnie! A tymczasem? Nieliczne miljony ludności państw o olbrzymich wprost przestrzeniach, niewyzyskanych, nieujętych gospodarczo, nieeksploatowanych stawiły nie do przebycia tamę: granic — za które nie wolno pójść nikomu! Karygodny egoizm ludzki zasklepił się we własne podwórku!

A przecież są dwie rzeczy, o których niestety nie myśli się poważnie, dwie rzeczy, które mogą uratować ludzkość, a to: zmniejszenie zbrojeń i bezwzględne otwarcie granic! I kiedy się dzisiaj patrzy na teorje, nieszczere, kombinatorskie pociągnięcia szeregu Lig, konferencyj, Paneurop itp. śmiech nas porywa wprost i żal, że to wszystko polityczne mydlenie oczu a nie szczera, ogólnoludzka troska o życie nietylko państw, ale narodów i ras nawet całych! Smutna, złe wróżąca rzeczywistość!

I my w naszym płodnym kraju, nie możemy wyżywić wszystkich! Mamy za mało ziemi! Podobnie Włochy, idące z ekspanzją na Afrykę, Japonja z ekspanzją na Mandżurję, Francja z ekspanzją na Alger, Niemcy na utracone prowincje itd. Dusimy się, rozdrabniamy gospodarstwo rolne! Więc idziemy w świat tam gdzie jeszcze można się wepchać, gdzie jeszcze potentaci-autochtoni zgodzili się przyjąć w najgorsze okolice... przybyszów. Do Brazylji, Peru, Angoli, Quenslandji zmierza chłop polski, rolnik chociaż u nas bez roli... i idzie walczyć z... malarją, moskitem, puszą i nostalgją!

Czy wolno nam go pozostawić samego? Czy on, oderwany od Polski, on nie potężny, zbiorowy czynnik otwarcia przyszłego granic międzynarodowych ale skromna nieledwie jednostka ma pozostać bez pomocy, bez słowa z Ojczyzny? Jego nieszczęsny los i bieda w świat przecież gnają, by mógł żyć i dać jeść swoim dzieciom!

Liga Morska i Kolonjalna Rzeczypospolitej Polskiej myśli o nim! Nie chce go stracić, nie dla obywatelstwa, ale dla ziemi ojczystej polskiej! Nasz kolonista, nawet w pokoleniach musi znać swą mowę, swą religję, swoje świętości. Nie może być więcej ks. Poniatowskich we Francji, hr. Rzewuskich w Turcji itp. nie umiejących słowa po polsku! Fundusz kolonjalny, troskliwie zbierane grosze muszą przyjść Lidze kolonjalnej z pomocą. Inna rzecz, że mamy rozmaitych składek i apeli moc, zubożenie jest duże jednak przecie...

Pamiętajcie o Funduszu kolonjalnym, składajcie nań choćby drobne grosze, bo to pieniądz nie idący na marne! Nie zbuduje się z niego „Domów“, które dzisiaj my ubodzy, choćby w N. Sączu stawiamy, nie nadbudujemy piątr ani malowideł sprawimy, ale damy pomoc naszemu, rzuconemu w świat chłopu polskiemu. Narodowość i religję winien zachować bezwzględnie! A my mu możemy dopomóc!

Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Nowym Sączu zbiera fundusze! Zawiadamiamy o tem!

St. Klem.

okręg szkolny lwowski, bo 4.757, a najmniejszą okręg szkolny łucki, bo 1.647.

Etat nauczycieli publicznych szkół powszechnych na rok 1933-34 przewiduje 66.523 osoby. Nadto 500 etatów nauczycielskich od 1 września 1933 r., a więc z początkiem roku szkolnego i napływem nowego rocznika dzieci do szkół powszechnych.

Wydatki na szkolnictwo średnie przewidziane są w wysokości 25,425.000 złotych. Główną pozycją w tych wydatkach jest uposażenie nauczycieli, których etat na przyszły okres budżetowy wynosi 4,383 osób. Oczywiście mowa tu tylko o szkołach średnich, utrzymywanych przez państwo. Również i tu największą liczbę nauczycieli posiada okręg szkolny lwowski, 1.033, zaś najniższą okręg łucki 152.

Z Polski i ze świata.

Nowe monety pięciozłotowe.

W najbliższych dniach zostaną wypuszczone w obieg nowe monety pięciozłotowe. Monety te mają rysunek i układ napisów identyczny, jak monety 10 i 2 złotowe. Brzeg monet jest karbowany. Waga nowych monet pięciozłotowych wynosi 11 gramów, średnica 28 mm. Monety te mają moc zwalniania od kwoty zł. 500 przy każdej wpłacie.

Rozporządzenie o obniżeniu cen lekarstw.

Minister opieki społecznej podpisał rozporządzenie w sprawie obniżki dotychczasowej taksy aptekarskiej. Na podstawie tego rozporządzenia ceny lekarstw obniżone zostają o 15 proc., ceny zaś opakowania i etykiet itp. o 10 proc. Rozporządzenie weszło w życie z dniem 1 grudnia.

Światowa produkcja pszenicy w r. b.

Według obliczeń stat. Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie tegoroczna światowa produkcja pszenicy wyniosła 999. miljonów q, plony tegoroczne zatem były większe o 11 milj. q.

Wzrost produkcji pszenicy nastąpił w Kanadzie, Niemczech, Austrji, Hiszpanji, Francji i Italji. Zniżkę plonów wykazały: Polska, Stany Zjednoczone, A. P., Bułgarja, Węgry, Rumunja i Jugosławja.

Należy zaznaczyć, że tegoroczny zbiór pszenicy w Polsce wyniósł 15 miljonów kwintali, co stanowi przeszło 1 i pół procent zbioru ogólnoświatowego. Podobny odsetek dla Czechosłowacji wynosi — 1.46 proc., dla Węgier — 1.59 proc., Jugosławji — 1.76 proc., Rumunji — 2 proc., Niemiec — 5 proc., Italji — 7 i pół proc., Francji — 9 proc.

Obliczenia Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, obejmują wszystkie kraje świata, nie uwzględniają jedynie Rosji Sowieckiej.

Delegacja grupy ludowej BBWR. u p. premjera Prystora.

W ubiegłym tygodniu prezes Rady Ministrów Prystor przyjął delegację grupy ludowej B. B. W. R. w osobach posłów: Kiełaka, Gwiźdża, W. Długosza, Hyli i Brzeskiego.

W czasie audjencji delegacja poruszyła szereg spraw aktualnych, dotyczących sytuacji na wsi, a w szczególności konieczności obniżenia cen artykułów przemysłowych skartelizowanych, kwestję długów rolnych, oraz przedstawiła p. premjerowi wypadki nieprawidłowego wymierzania podatku dochodowego w rolnictwie.

P. premjer Prystor oświadczył delegacji, iż całkowicie docenia wielkie znaczenie i aktualność poruszonych spraw, zaznaczając, że dowodem tego może być fakt, iż sprawy te są obecnie przedmiotem szczegółowych prac Rządu.

W sprawie nieprawidłowego wymierzania podatku dochodowego w rolnictwie p. premjer Prystor skierował delegację do min. skarbu.

Ożywienie handlowe z Sowietami i Litwą.

W związku z ostatniemi umowami, zawartemi przez sowieckie misje i przedstawicielstwa z przemysłem śląskim i łódzkim przez stacje Stołpce i Mikaszewicze przechodzi codziennie do Rosji po kilka lub kilkanaście wagonów maszyn, stali, żelaza i manufaktury. Również ożywił się handel przez Prusy Wschodnie do Litwy. W listopadzie wywieziono 20 wagonów manufaktury widzewskiej, łódzkiej i bielskiej, oraz 10 wagonów cukru, kilka cystern wytworów rafinerji na ogólną sumę 458.750 zł.

Do Prus wywożono przeważnie drzewo, surowce i skóry.

Ile Polaków mieszka na Białorusi sowieckiej?

Jak ustalają statystyczne źródła sowieckie, na terenie Białorusi t. zw. B. S. S. R. [Białoruska sowiecka republika Radziecka] żyje obecnie do 98.000 Polaków, co stanowi 2 proc. ogółu mieszkańców. Cyfra ta wykazuje zmniejszenie do połowy liczby Polaków tam żyjących przed wojną ale przyjąć trzeba, że jest to w dużej mierze wynikiem fałszerstw sowieckich źródeł. Licznej tej masie polskiej poświęcają sowiety wiele uwagi, pragnąc ją wynarodowić. Wydzielono dla niej osobne polskie rady wiejskie, kolektywy i rejony jak naprzykład „Kajdanowski rejon polski" znajdujący się bezpośrednio w sąsiedztwie z Polską, wzdłuż linji kolejowej Niegorełoje — Mińsk. Rejon ten przemianowano ostatnio na rejon im. Dzierżyńskiego.

Sowiety nakazują Polakom przesiedlenie się z innych okolic do tego rejonu, w którym istnieje 226 szkół początkowych, 31 powszechnych oraz t. zw. techniki t. j. szkoły typu średniego. Ostatnio bolszewicy zamierzają otworzyć tam Instytut pedagogiczny w Mińsku.

Stulecie papierosa.

W roku bieżącym przypada setna rocznica „wynalezienia" papierosa. W roku 1832 podczas wojny domowej w Egipcie, pewien żołnierz egipski napotkał karawanę z tytoniem i fajkami. Niemal wszystkie gliniane fajki [innych jeszcze wówczas nie znano] potłukły się. Namiętny palacz znalazł jednak wyjście z trudnej sytuacji; wyjął z zanadrza skrawek indyjskiej bibułki, wysypał nań garść tytoniu i zapalił — tak powstał papieros.

Z sali sądowej.

ZASĄDZENIE KOMUNISTÓW. Dnia 3-go bm. przed trybunałem sądowym sędziów przysięgłych odpowiadali za agitację komunistyczną: Katz Eljasz z N. Sącza i Puczyński Józef z Krynicy. Na podstawie przeprowadzonej rozprawy został pierwszy skazany na lat 3., drugi na 5. miesięcy, odpokutowane aresztem śledczym. Przewodniczył wiceprezes dr. Doellinger, oskarżał prok. Szewczyk, bronili dr. Aleksandrowicz z Krakowa oraz dr. Dohnalek z Nowego Sącza.

Strącił żonę i dziecko do Popradu. Sąd przysięgłych w Nowym Sączu rozpatrywał sprawę niejakiego Andrzeja Osucha, malarza pokojowego z Krynicy. Oto wymieniony pochodzący z Krakowa zwabił swą żonę z 7 miesięcznem dzieckiem do Żegiestowa, gdzie idąc nad Popradem strącił żonę i dziecko do głębokiej toni. Gdy żona uratowała się i zaczęła wychodzić na brzeg, bestjalski mąż zepchnął ją poraz drugi do głębi, gdzie wraz z dzieckiem utonęła. Osucha skazano na lat 15 z pozbawieniem praw przez lat 5. Przewodniczył rozprawie sędzia s. o. dr. Lesiak.

KRONIKA.

Odznaczenie. Sanek Wojciech z Podrzecza został odznaczony Krzyżem Niepodległości.

5 groszy kilowat elektryki? Czy to możliwe? Tak jest! Oto dnia 2. bm. odbyła się w Magistracie rozprawa teoretyczna, w sprawie elektryfikacyjnych uprawnień rządowych województwa. Uczestniczyli: delegat Woj. krak. inż. Pilchiewicz, delegat Dyrekcji krak. PKP., delegat starostwa referendarz Grabiec, dr. Sichrawa burmistrz oraz delegat elektromechaników Klapholz.

Projekt idzie w kierunku zaopatrzenia w elektrykę N. Sącza z Chorzowa — Mościc, podobnie jak Jaworzno zaopatruje Kraków, przyczem cena kilowata wyniesie dla miasta... 5 groszy(!) Oczywiście wiąże się to z kwestją własnej elektrowni, której przecież nie trzeba zwijać, bo stacja rozdzielcza musi istnieć! W każdym razie tak bardzo tania elektryka winna być wzięta pod uwagę!

Staraniem Zw. Pracy Ob. Kobiet w St. Sączu urządzona dn. 6 listopada Wenta z której dochód w kwocie 258.58 zł. przeznaczono na odzież i obuwie dla biednej dziatwy.

Niniejszem Z. P. O. K. dziękuje ofiarnemu Społeczeństwu miasta St. Sącza, które przyczyniło się do pomyślnego wyniku Wenty.

Nowe pismo młodzieży szkolnej. Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie ukaże się drukiem nowe pismo młodzieży szkolnej, pod kierunkiem prof. Reguły i Pawłoskiego.

Na fundusz budowy kościoła w Łabowej złożyli w dalszym ciągu: Państwowy Zarząd Wodny (pracownicy) N. Sącz 10 zł, inż. Truszelnicki Mikołaj N. Sącz 2 zł, Dębiński Adam Kraków 5 zł, inż. Markiewicz Jan N. Sącz 2 zł.

Ścienny kalendarz „Głosu Podhala". Jak

WŁADYSŁAW GOLIK.

Bój pod Marcinkowicami.

(Wspomnienie z walk legjonowych.)

U stóp zmurszałych odwiecznych grodów podkarpackich „Białej wody" „Tropia" „Czchowa" i „Melsztyna" wśród skalistych przesmyków górskich białą wstęgą wije się modry Dunajec.

Siedemnaście lat temu szemrzącym tu cicho górskich strumykom i poszumom lasów szumowi Dunajca, odpowiadały salwy karabinowe dźwięczało złowieszcze hurra" i jęki konających.

Dziś na pobojowiskach wykwitły ogrody, groby poległych zarosły trawą. Echo minionych walk idzie powoli w zapomnienie, a tylko tu i ówdzie żelazne krzyże wojenne świadczą o krwawym szlaku naszych ojców i braci i ku bramom Niepodległej Ojczyzny.

Tu na Podkarpaciu w zaciętych walkach obok piechoty legjonowej walczyli artylerzyści Brzozy, którzy pod Pisarzową bez pomocy piechoty dwukrotnie odparli silny atak rosyjski.

Tu ułani Beliny w czasie walk pod Limanową, gdy zabrakło amunicji kompanji V. nie zważając na grad kul docierają w galopie do pozycji austryjackich i przywożą stamtąd amunicji dla swoich.

Wreszcie pod Marcinkowicami szwadron w niespełna 70-ciu Legjonistów dokonuje cudów waleczności.

Pierwszy pułk piechoty legjonowej, pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego, w pościgu za uchodzącym nieprzyjacielem dotarł późnym wieczorem do Limanowej, Wysokiego i Kaniny, rozpoczynając ofensywę na Nowy Sącz. Ranem 6 grudnia miał być najcięższym dniem dla 1-go pułku.

Garstka natchnionych żołnierzy potrafiła stawić dzielnie czoło całej armji rosyjskiej, idącej od strony Jasła z kilku stron i wymknąć się z matni ją otaczającej, ocalić honor pułku.

Mrok zapadał, gdy 4 batalјony 1. pułku zajęły Chomranice, Wolę Marcinkowską i Marcinkowice rozpoczęły budowę mostu na Dunajcu. Plan Wodza był krótki. Pod osłoną armat, które ustawiono na wzgórzach Rdziostowa, obejść nieprzyjaciela przez Dąbrowę i uderzyć na tyły na Nowy Sącz. Nieprzyjaciela spodziewano się tylko od Rdziostowa i Trzetrzewiny. Gdy ciemna noc grudniowa zapadła na okoliczne wzgórza oddział konny Beliniaków rzuca się wpław przez Dunajec, celem spatrolowania okolicy. Zaraz na skraju wsi Dąbrowej napotyka na 2 szwadrony 32 pułku dońskich kozaków. Wywiązuje się ostra strzelanina, z której Belinicy wychodzą zwycięsko, zabierając do niewoli pikietę kozacką, 13 koni. Raporty patroli i zeznania jeńców, zgodnie orzekły, że na Nowy Sącz ciągnie od Jasła nowy korpus rosyjski, a w samem mieście znajduje się 1 dywizja kawalerji i 2 baterje armat.

Celem powstrzymania wroga, artylerja otrzymała rozkaz ostrzeliwania mostów kolejowych. Tymczasem nocą godz. 2 usłyszano na szosie między Dąbrową a Nowym Sączem stukot wozów taborowych. Rozpoczęła się znów kanonada o świcie dnia 6 grudnia po cofnięciu się artyierji ze wzgórz w bezpieczne miejsce ułani poraz wtóry rzucają się wpław, aby zobaczyć pozycje nieprzyjacielskie. I teraz okazało się, że cztery skromne bataljony legjonistów stoją nie naprzeciw taboru jak to w nocy mylnie sądzono, ale naprzeciw całego korpusu armji rosyjskiej.

Cofać się było już za późno.

Marszałek, oceniwszy natychmiast sytuację doszedł do przekonanie, że tylko szalona odwaga może pozwolić wyjść Legjonistom z tej sytuacji.

I nie zawiódł się, bo oto wśród pękających szrapneli i wśród salw karabinów maszynowych zadawszy straty nieprzyjacielowi wraca bohaterski szwadron wpław do swoich. Sytuacja przedstawia się naprawdę groźnie. Na skrommy pułk Legjonistów idzie atak potężny od Rdziostowa i Dąbrowy i jak się później okazało i od strony Trzetrzewiny.

Ponieważ obawiano się oskrzydlenia od strony Jakóbkowic po założeniu zatem placówek na wzgórzach Rdziostowa trzy bataljony legjonowe zajęły wzgórza niższe Marcinkowic i szosę. Była godzina 8 rano. Zanim wysłano kompanję kpt. Milki celem przedłużenia frontu na linję „Brzózek". Moskale sypnęli ogniem artyleryjskim. Kompanja kpt. Milki ostrzeliwując się cofa się zajmuje pozycje tuż na wzgórzu pod laskiem „Pasternikiem". Moskale już są tak blisko, że następuje atak za atakiem, już nie w poszczególnych kompanjach, ale całych bataljonów.

I tu na polskiej ziemi na skalistych wzgórzach Marcinkowic odwaga i męstwo I. Pułku Legjonów stworzyły drugie Termopile.

Wśród straszliwej walki i jęku konających pada bohaterski kpt. Milko i kilkunastu legjonistów.

Giną na szańcach jako obrońcy Ojczyzny oddając swe życie, by tylko ta ukochana Polska mogła wyjść ze straszliwej niewoli.

Ofiary z tych młodych istnień nie poszły na marne, bo dziś mamy tą wolną i niepodległą Polskę, ku której szli.

corocznie tak i tego roku ukaże się w najbliższym czasie reklamowy, ścienny kalendarz „Głosu Podhala“ na r. 1933. Okazja dla uzdrowisk, kupców i przedsiębiorców, by przypomnieli o swych przedsiębiorstwach! Kalendarz wisi przez rok cały na ścianie i przypomina nazwy firm! Czas ostatni zająć ostatnie wolne miejsca w kalendarzu.

Na Fundusz kolonjalny Ligi Morskiej i Kolonjalnej! Na prośbę i w porozumieniu z nowosądeckim oddziałem Ligi Morskiej i Kolonjalnej otwieramy z dniem dzisiejszym łańcuchową listę składek Funduszu. Składane przez Obywateli, choćby najdrobniejsze kwoty przyjmuje nasza Administracja za pokwitowaniem. Na ewent. przesyłkach czekowych czy pocztowych prosimy wyraźnie zaznaczyć „Na fundusz kolonjalny“.

Nazwiska P. T. Ofiarodawców będziemy stale umieszczać w osobnej rubryce.

P. G. Migdałkówna, członek Zarządu L. M. i K. składa na F. k. 1 zł. i wzywa do dalszej ofiary p. St. Rysiównę członka Zarządu, p. Adę Młynarską, ks. kanonika Ziębę ze Stopnic, i p. Mra. Buscha z Nowego Sącza.

Uczciwy znalazca. Oleksy Jan z Łabowej znalazł dnia 1-go grudnia torebkę damską w której znajdowała się chusteczka do nosa, rękawiczki, pęk kluczy i 31 zł. 80 gr. Uczciwy ten znalazca złożył powyższą torebkę na Komisarjacie.

Nie jeździć na gapę Policja przytrzymała niejakiego Henryka Przybylskiego za jazdę koleją bez biletu. Będzie on odpowiadał przed Sądem za oszustwo.

Przygotowuje się na święta. Bronisława Dębińska z Rdziostowa zgłosiła w Komisarjacie P. P. że nieznani sprawcy skradli na jej szkodę 3 gęsi białe.

Nie trzymać pieniędzy w kufrze. Nosal Kunegunda z Nowego Sącza zgłosiła na Komisarjacie o kradzieży na jej szkodę z kufra kwoty 100 złotych w gotówce. Dochodzenia w sprawie kradzieży prowadzi komisarjat PP.

Policja przytrzymała Kaletę Józefa z Nowego Sącza za kradzież na szkodę Rozalji Knecht naczynia. Leizera Buchsbauma, Eljasza Hechta, Chaskela Weinbergera, Aleksandra Skotniewskiego za oszukańczą grę w karty, Borkowskiego Stanisława i Grzegorza Władysława za usiłowaną kradzież z włamaniem do sklepu Redlowej w Nowym Sączu.

Nie przestrzegali ustawy o czasie pracy w handlu. Za nieprzestrzeganie przepisów o czasie pracy w handlu zostali doniesienie w Starostwie w N. Sączu: Bernard Wasserlauf, Fil Susel, Szyja Landau, Rachela Holzer, Chana Weiss, Dawid Frisch, Bernard Goldberger wszyscy z Nowego Sącza.

Na cele pomocy bezrobotnym złożyli;

Krischer Efraim, Wagschal Mendel, Herbst Samuel, Engelberg Marjem, Grossbard Franciszka i Nattel Aleksander wszyscy po 5 zł.

Klagsbald Chune Wolf, Küntzler Helena, Blaugrund Menasche, Flaster Chana, Appel Aleksander i Reicher Joachim wszyscy po 3 zł.

Einhorn Bernard, Borgenicht Markus, Weintraub Szaja, Weichmann Majer Noech, Bukspan Arnold, Spadk. Krischera, Klapholz Józef, Fendler Baruch, Lipsker Henoch, Schlachet Henryk, Eberstark Chaim, Grosswirth Sabina, Reinhold Izak, Horowitz Lœbel, Silber Leib, Dym Berisch, Müller Hersch, Langer Moses, Ullman Leib, Holzer Moses, Fallman Rubin, Gutmann Moses Kern Izrael, Jortner N. Barth Mojżesz, Schachner Adolf, Perlberger Herz, Nussbaum Szymon, Kirsch Adela, Riff Regina, Einhorn Hirsch, Einhorn Menke Dawid, Flaschen i Faerber, Landerer Amalja, Mahler Fani, Goldberger Abraham, Rossbach Mozes, Mondrer Sara, Mondrer Henryk, Klausner Mojżesz, Kresch Jeruchim, Hecht Mina, Schiff Abraham Dawid, Kanarek i Lipschitz, Nattel Naftali, Hecht Saul i Rubinstein wszyscy po 2 zł.

Salamon Medel, Gutreich Mojżesz, Sauer Sara, Kornhauser Henryk wszyscy po zł. 1·50.

Obstfeld S., Werner Chune, Wolf Mojżesz, Damast Ryfka, Fink Hirsch, Hasenlauf Jochanen, Majbruch M., Wasserlauf Bernard, Nussbaum Natan, Gaertner, Kalt Franciszka, Klagsbald Chaim Kiwa, Kraut Fani, Scherlip Salamon, Goldberger Matylda, Frank Abraham, Berliner Baruch, Hamada I., Frisel Dawid, Rosner Kalman, Stengel Mojżesz, Reinhold Mojżesz, Reicher Zygmunt, Landau Chaim, Rosenfeld Dawid, Richter Mendel, Krieser Henoch, Einziger S., Kornhauser Wolf, Lustig Wolf, Englaender Izrael, Hirsch Süsel, Knobloch Mojżesz, Żupnik, Apfel S. Wassnnr Dawid, Bodner Salamon, Blasenstein Majer, Frisch Eljasz, Müller Eljasz, Welisch Mojżesz, Korn Salamon, Anisfeld B-cia Klagsbald wdowa, Obstfeld, Frœhlich Izydor, Landau Seiig, Epstein Hirsch, Goldfarb, Mandel Hersch, Goldklang Majer, Lauer Sane, Klausner Chiel, Hasenlauf, Binder S. i Salamon J wszyscy po 1 zł.

Schapira L., Gross Mojżesz, Goldfarb, Dreisinger Natan, Flaster M., Apfel S., Eisenberg Perl, Mader Hirsch, Reinhold Abisch wszyscy po 50 groszy.

Państwowa Odznaka Sportowa.

(Dokończenie.)

Z grupy V. jedno z ćwiczeń, udowadniających stopień wytrwałości i wytrzymałości organizmu tj. marsze, wycieczki piesze, jazda na rowerze, nartach, konno i wioślarstwo, a mianowicie: a) mężczyźni, marsz 5 km.: 1) MD 50 minut, marsz 10 km. z obciążeniem 7, 5 kg: 1) MB 1 godz. 30 min. 2) MC 2 godz. Marsz 10 km. z obciąż. 12 kg.: 1] MA 1 godz. 30 min. 2) ME czas 1 godz. 35 min. 2-dniowa wycieczka piesza: 1] MA 60 km. 2) MB 50 km. 3) MC 40 km. 4) MD 35 km. 5) ME 55 km. 6) MF 45 km. 7) MG 40 km. Bieg narciarski 12 km.: 1] MA 1 godz. 32 min. 2) MB 1 godz. 35 min. 3) MC 1 godz. 40 min. 4) ME 1 godz. 37, 5) MF 1 godz. 40, 6) MG 1 godz. 55. Bieg narciarski 3 km.: 1) MD 30 minut. Bieg narciarski 5 km. 1) MC 40 minut. b) kobiety, marsz 3 km.: 1) KC 25 minut, Marsz 5 km.: 1) KA 43 min. 2) KB 48 min, 3) KD 48 min, 4) KE 50 min, 5) KF 1 godz, 2-dniowa wycieczka: 1] KA 40 km. 2] KB 35 km. 3) KC 30 km, 4) KD 40 km, 5) KE 35 km, 6) KF 30 km. Bieg narciarski 3 km.: 1) KC 32 min, 2) KF 40 min. Bieg narciarski 5 km.: 1) KA 50 min, 2] KB 52 min, 3) KD 55 min, 4) KE 1 godz.

Z grupy VI. strzelanie z broni małokalibrowej, z broni krótkiej, lub gry sportowe, a mianowicie: a) mężczyźni, strzelanie z br. małokalibrowej na 25 m.: 1) MB 75 punkt, 2) MC 65 p, 3) MD) 60 p. Strzel. z małokalibrówki na 50 m. 1] MA 70 p, 2) MB 60 p, 3] MC 55 p, 4) ME 70 p, 5) MF 60 p, 6] MG 55 p. b) kobiety, mają wykazać w tej grupie znajomość zasad gier sportowych, a (o: 1] KA 2 gry, 2) KB 2 gr. 3) KC 1 gra, 4] KD 2 gry, 5] KE 1 gra, 6) KF 1 gra

Próby o zdobycie P. O. S. odbywają się wobec Komisji przy Pow. Kom. Wych. Fiz. w terminach w ten sposób, aby protokoły tych prób mogły być przez Wojew. Komitet zatwierdzone 4 razy do roku tj. do 15 listopada, 15 marca, 15 czerwca, 1 września.

Podkreślam, że P. O.S. winna znaleść szerokie i głębokie zrozumienie tak, aby każdy obywatel uważał za swój obowiązek moralny poddawać się do późnego wieku co dwa lata próbom sprawności fizycznej i zdobytą odznakę stale nosić. Da to wyraźną korzyść dla państwa i szerokich warstw społeczeństwa przyczyniając się do podniesienia zdrowia fizycznego i moralnego, dając równocześnie większą skalę sprawności psych-fizycznej, oraz przygotowanie fizyczne i duchowe do ciężarów służby wojskowej i większą łatwość rozłożenia ciężaru państwowego na barki liczniejszych, lepiej przysposobionych fizycznie i duchowo jednostek.

Na terenie Nowego Sącza rozpoczęła się praca w kierunku spopularyzowania P.O.S. Prócz Pow. Kom. WF. i PW. który z obowiązku rozpowszechnienia P. O. S. wśród organizacyj P. W. także Sekcja Wych. Fiz. i Hig. Szkol. przy T. N. S. W. utworzyła 2 stałe Komisje dla mężczyzn i kobiet, które będą przeprowadzały próby o P. O. S. dla szerszych warstw społeczeństwa miejscowego. Sekcja uruchamia również kurs gimnastyki w godzinach wieczornych w sali gimnastycznej Seminarjum Naucz. żeńskiego w N. Sączu dla ułatwienia zdobycia P. O. S. po odpowiedniem przygotowaniu.

Zachęcam do udziału w tej pracy jak najszersze rzesze obywatelstwa nowosądeckiego.

Józef Strzelecki.

Prosimy o wyrównanie ZALEGŁEJ PRENUMERATY!

Wydawca Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala“ Redaktor odpowiedzialny: Morończyk Marjan Z „Drukarni Podhalańskiej“ w Nowym Sączu